Numer 170. **Lwów dnia 27. Lipca 1871 — Czwartek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĄ: do Prus i do Rzeszy niemieckiej 7 złr. (4 talary) — do Francyi, Belgii i Anglii 8 złr. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcaryi 7 złr. (16 franków) — do Włoch i Rzymu 10 złr. 40 ct. (22 franków)— do Turcyi, Bułgaryi i do Księztw Naddunajskich 7 złr. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowie. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 27. lipca.

Wczoraj doniósł nam telegram o krążących w Wiedniu wieściach, jakoby ugoda z Czechami była już faktem dokonanym. Wieści podobne, jak sobie czytelnicy nasi przypominają, krążą już dość dawno, a już sam fakt krążenia niepewnych wieści dowodzi, że o stanie rokowań z Czechami nic pewnego nie wiadomo. Z drugiej strony jednak jest rzeczą niezawodną, że rokowania jakieś się prowadzą, które nieprzyjaciół wewnętrznego skonsolidowania się Austryi przyprawiają o gniew niemały. Nie mówimy tu już o owej niesfornej klice centralistów, dla której hr. Hohenwart ze swym wybitnie pojednawczym programem, jest prawdziwym upiorem. Ta klika coraz to bardziej grawitująca ku Prusom jest w obecnej chwili prawdziwie rozkładowym żywiołem. Lecz warto zwrócić uwagę na to, co piszą o hr. Hohenwarcie organa pruskie, zwłaszcza te, które mają cechę półurzędową. Z tonu ich artykułów łatwo można poznać, iż w danym razie gotowi są użyć ugodowej polityki hr. Hohenwarta za broń przeciw Austryi, a to w imię obrony żywiołu germańskiego. Przedewszystkiem niepokoją ich rokowania z Czechami, które nie wiemy czy słusznie, uważają za przepowiednię bliskiej ugody. Zaszczytne to dla hr. Hohenwarta; oby tylko i nadal pozostał na dotychczasowych torach, a przedewszystkiem oby pamiętał, że żywioł katolicki jest w obecnej chwili najskuteczniejszą bronią przeciw wszystkim zachciankom postronnym.

Czują to doskonale Prusy i Rosya. Ta ostatnia od dawna już wydała zaciętą walkę katolicyzmowi; sekundują jej obecnie Prusy z coraz to bardziej wzmagającą się energią.

Katolicyzm jest im solą w oku, gdyż sile przeciwstawia prawo i w imię jego walczy. Dla tego to Bismark uczynił sobie zadaniem wyrugować z Niemiec wpływ katolicyzmu, i postawić na jego miejscu jakiś narodowy kościół niemiecki,“ któryby był powolnem narzędziem w ręku imperatorów. Dlatego to proteguje Döllingeryanizm, usuwa przyjaźnego Katolikom bawarskiego ministra spraw zagranicznych, dlatego znosi osobny wydział dla spraw katolickich w pruskiem ministerstwie wyznań i oświaty. Ostatni ten czyn jest aktem krzyczącej niesprawiedliwości.

Sprawami katolickiemi w Prusiech zarządzać będą odtąd urzędnicy protestanccy. Lecz czy niesprawiedliwość ta przyniesie rządowi pruskiemu korzyści jakie — to wielkie pytanie.

Katolicy mają już, dzięki Bogu, tyle poczucia własnej siły, że nie dadzą się zhelotyzować pierwszemu lepszemu junkrowi pruskiemu.

Rozumna polityka nakazuje szukać sprzymierzeńców u tych, których śmiertelny wróg prześladuje. Czy Austrya pozna nareszcie, że naturalnymi sprzymierzeńcami jej są katolicy, i czy zacznie prowadzić jedynie zbawienną politykę katolicką? Gdyby się raz zdecydowała wejść na te tory zbawienne, popsułaby szyki dwom sprytnym kanclerzom, lecz przyjaciół swych napełniłaby radością, a sobie zapewniłaby przyszłość.

Podajemy dziś dokończenie rozpoczętego wczoraj artykułu z *Corresp. de Genève:*

Otóż Beust, sądząc, że nazwa święte przymierze przyjemnie brzmieć będzie dla cesarza, i że jego skryte zamiary tym sposobem łatwiej osłonięte zostaną, odświeżył wspomnienie dawnego aliansu i chce wywołać cień jego. Lecz ogromny przeciąg czasu dzieli rok 1815 od 1871 i nie potrzeba wielkiego sprytu by poznać, że dzisiejszy alians Prus, Austryi i Rosyi nie miałby takiego znaczenia jak ongi święte przymierze. Rosya i Prusy stały się bowiem gorliwymi zwolennikami tych samych nowoczesnych idei, o których w r 1815 wyrażali się z takiem oburzeniem. Zresztą położenie jest dziś zupełnie inne.

Katolicy w Austryi nie powinni zapominać, że Beust, wiedząc o tem, iż Prusy i Rosya więcej sprzyjają wolnomurarskiej Italii niżeli papiestwu, sądzi, że uda mu się skłonić je do otwartego Włoch uznania, wówczas wstąpiłby kanclerz w ich ślady.

Przy kilku sposobnościach Beust okazał się już zwolennikiem nowego niemieckiego państwa i młodego włoskiego królestwa. Każe nam się nawet spodziewać, że stosunki Austryi do obu pomienionych mocarstw przybiorą wkrótce cechę rozczulającej przyjaźni.

Rosya, z jednej strony, jest całkiem pewną, że czem więcej katolicyzm uciska a Włochy wspiera, tem więcej osłabia Polskę i Francyę, i że tem więcej zbliża się do urzeczywistnienia swego ulubionego planu: wyparcia wpływu francuskiego ze Wschodu i założenia panrosyjskiego mocarstwa

Z drugiej strony Prusy obliczają podobnie i ich zdaniem Austrya i niemieccy katolicy tem silniej będą oponować przeciw organizacyi państwa, im bardziej Rzym będzie uciśnionym a Francya osłabioną.

Jeśli więc Austrya postanowiła przedewszystkiem prowadzić politykę czysto włoską, to Prusy i Rosya, mocarstwa krótkowidzące a oraz niemoralne, gotowe są ofiarować Włochom poparcie. Polityka taka przysporzy im wprawdzie w przyszłości najrozmaitszych kłopotów, lecz obecnie przynosi im wszelkie możliwe korzyści.

Już widzą na horyzoncie jutrzenkę tych spodziewanych korzyści Zeszłej jesieni zadała Rosya traktatowi paryskiemu cios śmiertelny; nie dawno doniósł telegraf o bliskiej rewizyi traktatu pragskiego, a doniesienie o tem jest w ten sposób sformułowane, że łatwo poznać można, iż Beust chce skorzystać z niemocy Francyi, która w tym akcie udział brała, a Prusom wszystko poświęcić. Daremnie pospieszyły półurzędowe dzienniki z zaprzeczeniem tej wiadomości; taktyka ta jest już zużyta, bo znaną jest aż nadto dobrze metoda fabrykowania depesz i wysełania w ślad za niemi zaprzeczeń: celem takiego postępowania jest przygotować powoli opinię publiczną.

Za takie korzyści będą Rosya i Prusy hr. Beustowi, opiekunowi Italii, do wielkiej wdzięczności zobowiązane.

Oto jest ów łuk, zręcznie przez Beusta napięty, którego strzały skierowane są przeciw Francyi i Rzymowi.

Schizma, herezya i wolnomurarstwo usiłują wcisnąć się w równej mierze do Francyi i Austryi Ta ostatnia zawikłała się już w sieci beustowskie. Francya tylko broni się jeszcze. Lecz nie trzeba zapominać, że Internationale zasilona włoskiemi pieniądzmi i pomocą, podkopuje już od dawna francuską potęgę.

Kwestya propinacyjna.

I.

Jestto jedna z tych kwestyj, które dla sejmu naszego stanowią pewien rodzaj miecza Damoklesowego. Mowa o niej ciągle, prawie od chwili zebrania pierwszego sejmu, mowa gorąca i żywa i zawsze jednakowo — bezskuteczna. Nie ma posła, któryby nie uważał rozwiązania tej kwestyi za rzecz naglącą, lecz zarazem z drugiej strony zaledwie znalezćby można kilku posłów, którzy gotowiby byli zgodzić się na jeden i ten sam sposób załatwienia. Z tąd pochodzi, że na każdą sesyę wprowadzoną bywa z niemałym rozgłosem propinacya, że zawsze specyalna komisya ma sobie usilnie zalecone rozpatrzenie jej i przedłożenie odpowiednich wniosków, i że wreszcie zawsze niezałatwiona, przechodzi ta sprawa w spadku na przyszłą sesyę.

Główna różnica zapatrywań polega jak wiadomo na tem, że jedni uważają za konieczność zupełne zniesienie przywileju propinacyjnego, a drudzy uważają znowu za równą konieczność utrzymanie go nadal. Pierwsi wychodzą z zasady, że przywilej propinacyjny mimo wszelkich specyalnych okoliczności, jest zawsze przywilejem, który ani z duchem czasu, ani z charakterem naszych społecznych stosunków pogodzić się nie da, i że dlatego uchylić go należy w sposób, jak tylko można, najwłaściwszy. Drudzy sądzą, że ponieważ ten przywilej jest tytułem niezaprzeczonej własności, przeto właśnie utrzymanym być powinien bez oglądania się na ducha czasu i inne okoliczności.

Że prawa niezaprzeczonej własności, które ten przywilej nadaje, powinny być odpowiednio wynagrodzone, to kwestyi nie ulega. Jednakowoż zgadzamy się zupełnie z przekonaniem, że sam przywilej, tak ze względu na zasadę, jak ze względu na korzyść kraju i posiadających przywilej zniesionym być powinien, że nawet prędzej czy później zniesionym być musi.

Wiadomo bowiem, że prócz wyjątkowych stosunków, w ogóle propinacya upada, że prawo jej własności znacznie już ucierpiało, że w tem prawie nadużycia, na które prawie niepodobna znaleźć rady, coraz głębsze jeszcze robią szczerby. Wiadomo także, iż jeżeli ta sprawa dalej tym samym pójdzie torem, to skończyć się może na zupełnym, niczem nie zrekompensowanym upadku przywileju, że prawo propinacyi przestanie istnieć *de facto*, tak jak przestały istnieć inne podobne prawa, i że wówczas właściciele jego, a zarazem kraj, narażony zostanie na nieochybne straty

Zadziwiać przeto musi brak istotnego w praktycznem postępowaniu przejęcia się temi myślami naszego sejmu, t. j. jego większości. Rzecz stoi aż nazbyt jasno i wyraźnie, i tak

Oblężenie Berlina

(z dziennika francuskiego *Le Soir*).

….. Szliśmy z Twym przyjacielem Dr. V. przez pola elizejskie, przypatrując się podziurawionym od granatów murom i powyrywanym kartaczami trotuarom. Przypominaliśmy sobie straszne dzieje ubiegłych miesięcy — gdy w tem blisko łuku tryumfalnego doktor stanął i wskazując na jeden z pobliskich gmachów zaczął opowiadać co następuje:

„Czy widzicie tam w górze te cztery okna balkonowe? W pierwszych dniach pamiętnego strasznemi klęskami miesiąca sierpnia z r. zawołano mnie tam, z powodu ataku apoplektycznego Mój chory był to pułkownik Jouve, kirasyer z czasów pierwszego cesarstwa, stary entuzyasta sławy i bonapartyzmu, który zaraz na początku wojny najął był sobie balkonowe mieszkanie na Champs Elysées. Zgadnijcie dla czego? Oto, aby dokładnie módz się przypatrzeć zwycięzkiemu wnijściu wojsk naszych do Paryża. Biedny starzec! Otrzymał wiadomość o Weissenburgu, kiedy wstawał od obiadu. Gdy ujrzał podpis Napoleona pod biuletynem klęski, runął na ziemię jakby piorunem rażony..

„Zastałem starego kirasyera leżącego na kobiercu w swoim apartamencie, twarz jego była zakrwawiona i bez znaku życia — wyglądał tak jak gdyby silne uderzenie maczugi powaliło go na ziemię. Był wzrostu więcej niż słusznego; rysy miał szlachetne, zęby śnieżnej białości, włosy białe, starannie utrzymane; liczył lat ośmdziesiąt, chociaż nie wyglądał nawet na sześćdziesiąt. Jego wnuczka klęczała obok niego, łzami zalana. Była podobną do niego Oboje wyglądali jak dwie piękne greckie rzeźby, które wyszły z pod tego samego dłuta, tylko, że na jednej z nich czas zatarł nieco kontury, podczas gdy druga jaśniała całą pełnią świeżości nowego odlewu.

Boleść dziewczęcia tego wzruszyła mnie. Była ona córką i wnuczką żołnierza: ojciec jej był w sztabie jeneralnym Mac-Mahona, a starzec leżący przed nią, budził w jej duszy wrażenie nie mniej okropne. Starałem się ją uspokoić; właściwie jednak i ja sam mało miałem nadziei. Starzec miał sparaliżowaną całą jednę stronę, a w ośmdziesiątym roku nie tak łatwo przebyć podobną chorobę. Przez trzy dni pozostawał chory w tym samym stanie bezwładności i oszołomienia. Tymczasem nadeszła do Paryża wiadomość o bitwie pod Reichshofen. Panowie przypominacie sobie w jak dziwny sposób. Aż do samego wieczora wierzyliśmy wszyscy w wielkie zwycięstwo; mówiono o 20.000 poległych Prusakach, o wzięciu w niewolę królewicza pruskiego. Jakby cudem jakimś, lub za pomocą prądu magnetycznego, echo radości ogólnej doszło do naszego chorego; faktem jest, że był zmienionym znacznie, gdym wieczór przyszedł go odwiedzić. Oko jego było prawie czyste, język mniej bezwładny. Miał tyle siły, że się usmiechnął do mnie i z trudnością wprawdzie, lecz po dwakroć wyrzekł: „Zwycięstwo!“—„Tak pułkowniku, wielkie zwycięstwo.“ I czem więcej zapuszczałem się w szczegóły pięknej wygranej Mac-Mahona, tem więcej rozjaśniało się jego oblicze i jakby nowy duch wstępował w bezwładne ciało.

Kiedym odchodził, wnuczka oczekiwała mnie u drzwi i łkała „Przecież uratowany“ — mówiłem jej, chcąc ją uspokoić. Biedne dziewczę nie miało prawie odwagi odpowiedzieć mi. Nadeszły prawdziwe wiadomości o bitwie pod Reichshofen, o ucieczce Mac-Mahona i o rozprószeniu jego armii. Spojrzeliśmy na siebie truchlejąc. Ona była niepocieszoną, kiedy pomyślała o swym ojcu. Ja drżałem o życie starca. To pewna, że tego nowego ciosu nie zdołałby był przetrwać. Cóż mieliśmy robić? Trzeba było pozostawić mu jego radość, jego illuzye, które pomagały mu do wyzdrowienia. Lecz w takim razie trzeba było kłamać „Dobrze, będę kłamać!“ rzekła odważna dziewczyna, prędko łzy otarła i pobiegła rozpromieniona do pokoju dziadunia.

Zadanie, które wzięła na się, nie było wcale łatwem. Pierwsze dnie przeszły jeszcze jako tako. Biedny chory miał słabą głowę i dał się zwodzić, jak dziecko. Lecz z powrotem sił fizycznych, powracały także i myśli. Trzeba go było utrzymywać w ciągłej wiadomości o poruszeniach wojsk, trzeba było redagować biuletyny wojenne. Biedna wnuczka dzień i noc siedziała, pochylona nad mapą Niemiec, oznaczała pojedyncze miejscowości białą chorągiewką, i wytężała wszystkie siły na skombinowanie sławnej wyprawy wojennej. Bazaine szedł na Berlin, Frossard operował w Bawaryi, Mac-Mahon, nad morzem Bałtyckiem Radziła się mnie, a ja pomagałem jej o ile byłem w stanie, lecz w tej imaginacyjnej inwazyi dopomagał nam najwięcej sam dziadek. On, który tyle razy podbijał Niemcy w czasach pierwszego cesarstwa, on wiedział naprzód o wszystkich fazach wojny. „Teraz tam pójdą! Teraz to uczynią!“ A wszystkie jego przepowiednie spełniały się co do joty, i to go ogromnie cieszyło. Ten starzec był nienasyconym! Codzień dowiadywałem się o nowym jakimś czynie wojennym. „Konsyliarzu wzięliśmy Moguncyą!“ rzekło dziewczę wychodząc naprzeciw mnie ze smutnym uśmiechem, a przez otwarte drzwi słyszałem głos wesoły staruszka: „O to się wiedzie! O to idzie wspaniale! Za ośm dni wejdziemy do Berlina!“ W tej chwili Prusacy oddaleni byli tylko o ośm dni marszu od Paryża Radziliśmy się, czyby nie było lepiej przenieść go na prowincyą; lecz tam wkrótce by go był wywiódł z błędu opłakany stan kraju. My zaś nie mieliśmy na tyle odwagi, by mu donieść o prawdziwym stanie rzeczy, gdyż byliśmy pewni, że to by go niezawodnie dobiło. Postanowiliśmy więc utrzymywać go i nadal w nieświadomości dotychczasowej

W pierwszym dniu oblężenia, przyszedłem do nich, przypominam sobie, bardzo wzruszony. Nie taję wcale owego przygnębiającego wrażenia, jakie sprawiła na mnie wiadomość o zupełnem zamknięciu Paryża, i o bitwach pod murami jego stoczonych. Starca zastałem w doskonałym humorze; siedział na łóżku i rzekł zwracając się do mnie- „No, a więc rozpoczęło się oblężenie!?“ — Spojrzałem na niego przerażony. — „Jakto, pułkowniku, ty wiesz już?“ — Wnuczka jego odpowiedziała mi natychmiast: „Tak jest konsyliarzu, dziadek wie o tej ważnej nowinie Oblężenie Berlina rozpoczęło się“ — Mówiła to tonem najspokojniejszym w świecie, robiąc przytem jakąś robótkę. — A on? Jakżeby mógł wątpić o tem? Grzmotu dział fortów słyszeć nie mógł, i nie patrzał na nieszczęsny, przerażony Paryż. Ze swego łóżka widział tylko część łuku tryumfalnego, a w pokoju były same stare sprzęty z czasów pierwszego cesarstwa, które podtrzymywały tylko jego iluzye. Ściany obwieszone portretami marszałków, obrazy przedstawiające bitwy, wielkie medale i bronzy pamiątkowe, kawał skały z wyspy św. Heleny pod dzwonem szklannym — wszystko to przyczyniało się, że ślepo wierzył w zwycięstwa. Biedny pułkownik! On wierzył nawet w oblężenie Berlina!.

Począwszy od tego dnia zostały nasze operacye militarne znacznie uproszczone. Wzięcie Berlina było odtąd jedynie rzeczą cierpliwości. Od czasu do czasu, gdy stary zanadto się nudził, odczytywano mu list od syna, oczywiście także imaginacyjny, gdyż w owym czasie nic się do Paryża dostać nie mogło, a zresztą adjutant Mac-Mahona siedział jako więzień w jednej z fortec niemieckich. Można sobie wyobrazić rozpacz tego biednego dziewczęcia, które było bez wiadomości o ojcu, które wiedziało, że on jest więźniem, pozbawionym wszystkiego, może nawet chorym — a tu trzeba było komponować listy od niego, wesołe, krótkie a węzłowate, jakie zwykł żołnierz pisać w polu, donoszące o ciągłym marszu naprzód w zdobytym kraju nieprzyjacielskim! Czasem opuszczały ją siły; przez całe tygodnie nie miano wiadomości. Dziadek stawał się niespokojnym, nie mógł sypiać. Wówczas szybko nadchodził list z Niemiec, który z trudnością łzy powstrzymując, z udaną wesołością odczytywała mu przy łóżku. Pułkownik słuchał z pietyzmem, uśmiechał się znacząco, tu i owdzie pochwalał, gdzieniegdzie krytykował i objaśniał ustępy niezbyt jasne. Przedziwnie szlachetnemi były odpowiedzi, które synowi posełał: „Niezapominaj nigdy, że jesteś Francuzem. Bądź wspaniałomyślnym dla tych biednych ludzi. Nie daj im nadto uczuć ciężaru inwazyi!“ I w tym duchu dawał dalsze polecenia i napominał by szanowano własność, by zachowywano się grzecznie w obec kobiet; dyktował cały kodeks militarnego honoru *ad usum* zdobywców Dodawał tu i owdzie ogólne uwagi o polityce i o warunkach pokoju, które mają być podyktowane zwyciężonym Pod tym względem był wcale skromnym: „Koszta wojenne i nic więcej. Po co im zabierać prowincye? Niemcy na nic się Francyi nie przydadzą.“ Dyktował to głosem tak pewnym, i tyle było poczciwości i patryotycznego zaufania w jego słowach, że mimowoli budziły szacunek i sympatyę dla tego biednego starca.

Tymczasem oblężenie postępowało raźno — lecz niestety! nie oblężenie Berlina! Nadeszła pora wielkich mrozów, bombardowania, epidemii, głodu.

samo jasno widzą ją prawie wszyscy w teoryi. Ale gdy przyjdzie do praktycznego zastosowania, większość zaczyna opierać się na zupełnie innem pojmowaniu rzeczy; tym sposobem rozprzęga ją, bałamuci, do rozwiązania nie dopuszcza.

Dlatego pozwolimy sobie zaglądnąć nieco głębiej w te pobudki i w to postępowanie, dotyczące jednej z bardzo ważnych spraw naszego kraju.

Przegląd polityczny.

Austrya - Węgry. (*Gaz. wied.* ogłasza sankcyonowaną przez cesarza uchwałę delegacyi Rady państwa) dotyczącą wspólnego budżetu na rok 1872. Ztąd wyjmujemy następujące szczegóły.

Rozdział I. Ministeryum spraw wewnętrznych.

Tytuł 1.	a) Zarząd centralny . .	372.817 zł.
	b) Wydatki na polityczne informacye, a nie wymienione tu szczegółowo .	260.000 „
„	2. Wydatki dyplomatyczne .	964.253 „
„	3. Wydatki na konzulaty .	652.350 „
	razem	2,249.420 „

Rozdział 2. Ministeryum wojny.

Tytuł	1. Zarząd centralny . .	2,445.860 zł
„	2 Wyższe komendy i sztaby	1,750 000 „
„	3. Wojsko i ogólne na nie wydatki . . .	23,146.981 „
„	4. Powózki wojskowe . .	282.000 „
„	5. Zakłady wojsk. nauk. .	1,064.772 „
„	6. Magazyny żywności .	531 309 „
„	7. Magazyny pościeli . .	35.310 „
„	8. Zakł. admin mundurów	128 964 „
„	9. Artylerya techniczna .	2,725.000 „
„	10. Składy materyałów dla powózek . . .	109.000 „
„	11 Materyały dla pionierów	29.000 „
„	12. Dyrekcye inżyn. i budowli wojskowych . . .	2,302 640 „
„	13. Instytut wojsk. geogr. .	341.525 „
„	14. Służba zdrowia w wojsku	3,095 218 „
„	15. Zaopatrzenia wojska .	10,500.900 „
„	16 Zakł. karne wojskowe .	71,967 „
„	17. Rozmaite wydatki . .	190.000 „
„	18. Żywność . . .	15,500.000 „
„	19. Utrzymanie żołnierzy .	9,800.000 „
„	20. Mundury i pościel . .	6,700,000 „
„	21. Remonty . . .	1,270.000 „
„	22. Nagrody dla podofic. .	1,950.349 „
	Razem	83,971.295 zł

Na to posiada minister wojny do pokrycia:

a) Własne przychody z adm. wojsk. . .	3,466.452 zł.
b) Przychód płynący z zastępstwa . . .	1,270.657 „
Razem . .	4,737.109 zł.
Zostaje do pokrycia . .	79,234.186 „

— (Manifest cesarski.) Przed kilkoma dniami doniósł był *Pester Lloyd*, że z zwołaniem sejmów wyjdzie manifest cesarski ułożony na Radzie ministrów odbytej 18. b. m. *Vaterland* zaprzeczył temu *Pester Lloyd* atoli obstaje stanowczo przy swem twierdzeniu, a *Reichb. Ztg.* podaje nawet treść tego manifestu, który i my z obowiązku dziennikarskiego na tem miejscu komunikujemy nie biorąc odpowiedzialności za jego autentyczność. Manifest ten brzmi:

„Strzedz mocarstwowego stanowiska monarchii, za współdziąłaniem jej części składowych, i strzedz jedności monarchii, z uwzględnieniem różnic jej części składowych, oto myśl zasadnicza, którą dla dobra naszych wiernych poddanych kierować się będziemy. Prawo ludów, współdziałania przy prawodawstwie, jest stale poręczone i nieodwołalnie wprowadzone. Sposób wykonywania prawa tego jest ustawami zasadniczemi opisany. Natchnąć go żywotnością i utworzyć harmonijny żywot konstytucyjny we wszystkich jego częściach, oto co pozostawiam swobodnemu moich ludów współdziałaniu. Jednakowoż zamiar mój, przy którym obstaję niezłomnie, potrzebom państwa podać rękojmię w legalnej organizacyi konstytucyjnej, która by ze swobodnego wszech ludów uczestnictwa siłę i trwałość czerpała, nie przyszedł dotychczas do skutku Zawarto z Węgrami dobrowolną ugodę, a z pełnem prawa węgierskiego uznaniem zostały oraz ogólne całej monarchii potrzeby zabezpieczone Wielka część ludności wysłała swych reprezentantów do Rady państwa.

Wszelako niektóre ważne ludy i narodowości nie są z obecnego stanu rzeczy zadowolone. Trzeba choćby z ofiarami dążyć do zebrania całkowitej reprezentacyi.

Celem Moich rządów jest w tej także połowie monarchii usunąć spory wewnętrzne. Sprawa stanie się tym sposobem prostszą, ale też pilniejszą, konieczniejszą. Austrya musi skupić wszystkie swe siły. Nie wolno jej wahać się z zajęciem należnego jej w Europie stanowiska. Chcąc na wszystkie strony pokój utrzymać, winna sama w sobie skupić wszystkie swej siły i mocy promienie. Z otuchą zwracam się do wszystkich Moich ludów. Własna ich korzyść wymaga, aby się w pokoju jednoczyły i w uczuciu braterstwa gromadziły pod sztandarem wolności. Sejmy krajowe nie mogą rozstrzygać o sprawach ogółu państwa. Jedność państwa uważam za drogocenną Moich przodków puściznę; wzniosła ta zasada nie śmie paść ofiarą waśni partykularnych. Sejmy są jednakowoż dogodnym gruntem do zagajenia rokowań względem legalnej ugody, która doszedłszy do pomyślnego skutku, może dopiero drogą konstytucyjną do prawowitej dojść sankcyi Zadaniem mego rządu jest najwolniejszą do ugody utorować drogę Wszystkim sprawiedliwym żądaniom ma się stać zadość, ugoda jest tylko ograniczona korzyścią dla całości państwa Galicya otrzyma stanowisko odrębne, któreby jej interesom wygodziło. Od sejmu czeskiego będzie zależeć, czy będzie w Mej mocy koronować się na króla czeskiego, jak tego sobie życzę. Uczucia lojalności, jakiemi tchnęła zawsze niemiecka ludność Austryi, są Mi pewną rękojmią, że Niemcy nie życzą sobie żadnego osobnego stanowiska, któreby nie zgadzało się z patryotyzmem dla wielkiej Austryi. Duch wolności i postępu, którym się odznaczają niemieccy mieszkańcy Austryi, jest pewnym jej przyszłości zakładem. Państwowa reforma wyborcza nada parlamentaryzmowi szerszą od dotychczasowej podstawę.

Niechaj Niemcy z otuchą patrzą na przyszłość swoją w państwie, która zawsze będzie pamiętną swej przeszłości, ilekroćby chodziło o strzeżenie interesów niemieckich.

Pragnę pokoju z Mojemi ludami. Wszelako, jeśli ten pokój ma być trwałym, to ani pod względem prawnopolitycznym, ani na polu wolności nie wolno mu wstecz się cofać. — Wolna jest droga, która powiedzie do porozumienia, jeśli, jak ufam, duchem ofiary i pokoju i dojrzałym na okoliczności poglądem kierować się będą narody, do których to cesarskie słowo jest zwrócone“

—W rozdziale III (Ministeryum finansów) zostanie do pokrycia suma 1,788.308 złr.

W rozdziale: (Ministeryum wojny) znajdujemy na ufortyfikowanie Krakowa 400.000 złr, na budowlę koszar dla piechoty 200.000 złr., na ufortyfikowanie Jarosławia 500.000 złr.; Uchwała delegacyi orzeka, że ta ostatnia suma może być także użyta na obwarowanie Przemyśla, gdyby to miasto uznano za odpowiedniejsze na obronną pozycyę.

— Dzienniki urzędowe podają dzisiaj uchwały obu delegacyj z następującą klauzulą:

Uchwały powyższe, które powzięły zwołana przezemnie na d. 22. maja 1871 do Wiednia delegacya Rady państwa i delegacya przez sejm węgierski do traktowania spraw wspólnych wysłana, co do budżetu wydatków wspólnych na rok 1872, dalej co do kredytu dodatkowego na wojsko za r. 1871, co do obrócenia na fortyfikacye Przemyśla kwoty uchwalonej na fortyfikacye Jarosławia, wreszcie co do rozciągnięcia kredytu dodatkowego na potrzeby marynarki w r. 1870 i co do zamknięcia rachunków z wydatków wspólnych z r 1869, a które to uchwały przedłożyło Mi Moje wspólne ministerstwo, zatwierdzam w myśl ustawy z 21. i 24. grudnia 1867. r.

Wiedeń, 19. lipca 1871.

Franciszek Józef w. r.

Beust w. r. *Kuhn* w r. *Lonyay* w r

Francya. (Polityka francuska względem Włoch). Pod tym tytułem czytamy w *Correspondence de Genève* co następuje:

Dziennik *le Gaulois* podaje ważną wiadomość, powtórzoną natychmiast przez dziennikarstwo włoskie, następującej treści: Gabinet florencki miał żądać dość zuchwale od gabinetu wersalskiego wyjaśnienia, dlaczego p. de Choiseul usunął się i niechciał towarzyszyć Wiktorowi Emanuelowi do Rzymu

Jeźli tak istotnie uczynił p Visconti-Venosta, wyznać trzeba, że krok ten jest całkiem chybiony i niezręczny. Gabinet florencki jest zwykle przezorniejszy w stosunkach swoich z obcemi mocarstwami. W wewnętrznej polityce pozwala sobie wiele, ale na zewnątrz dowodził zawsze, począwszy od d. 20 września wielkiej przezorności w stosunku z rządami, unikając starannie wszystkiego, coby im mogło dać powód do wyrażenia swego zdania o jego postępowaniu i nie wtajemniczając je wcale w swoje zamiary. Wprawdzie miał on dotychczas do czynienia albo z niedołężnemi rządami albo ze wspólnikami. Jednakże to stanowisko przezorne dowodzi już samo przez się, że gabinet florencki czuje swoją delikatną i trudną pozycyę w obec Europy. Prowadzić do końca taką politykę było jego celem i najważniejszem zadaniem. Porzucać ją, to wielka niezręczność.

Któż go zmusił do tego? Upojenie się tryumfem, który może w swem szaleństwie za stały uznaje? To być może. Być może także, że przywiodły go do tego rady pewnego potężnego rządu, niegdyś sprzymierzeńca, a dziś zajętego niezmordowanie wyzyskiwaniem wszelkich komplikacyi politycznych, któreby mogły powiększyć trudną pozycyę Francyi W takim razie tak wyzyskujący jak też i wyzyskiwany mogliby paść ofiarą swych własnych sideł.

Le Gaulois twierdzi, że gabinetowi wersalskiemu nie przyszło trudno odpowiedzieć na zapytania Florencyi Miał on to uczynić tak jak przystało na rząd wielkiego kraju, który szanuje siebie samego i pragnie aby go szanowano Z wielką grzecznością w formie i umiarkowaniem, chociaż z siłą i godnością, gabinet wersalski oświadczył ministrowi włoskiemu, że chociaż nie jest zamiarem Francyi mięszać się do wewnętrznych spraw jakiegokolwiek państwa, wszelako Italia spodziewać się nie powinna, aby Francya ratyfikować miała w jakikolwiekbądź sposób pogwałcenie traktatu, podpisanego w imieniu Italii i rządu francuskiego z zupełną swobodą tak z jednej jak też i z drugiej strony. P. J. Favre miał jeszcze wspomnieć o wymaganiach większości Zgromadzenia narodowego, o względach należnych żądaniom prześwietnego i potężnego francuskiego Episkopatu, a nawet w końcu o ostrożności i umiarkowaniu z jakiem rząd jego winien postępować w kwestyi tak ważnej, jaką jest kwestya władzy doczesnej Papieża.

Jeżeli taką była odpowiedź p. J. Favra na zapytanie p. M. Nigry, który subwencyonował komunę, można mu istotnie szczerze powinszować. Otó jest ta wielka polityka, polityka prawdziwie narodowa, którą utrzymuje Francya stósownie do swych chwalebnych tradycyj na czele całej Europy, we wszystkich kwestyach które świat cały obchodzą. To zaszczytne stanowisko mogło się dostać nazajutrz po Sadowie, p. Beustowi, lecz on wolał porażkami moralnemi zakończyć materyalną porażkę, której doznał kraj jego rządom poruczony.

To co Austrya uczyniła na swoje nieszczęście, Francya nie może i nie chce uczynić. Ona nie może detronizować się własnemi rękami i opuszczać stanowisko, jakie w Europie zajmuje. Nie radzimy jej wcale, aby się rzuciła znowu w tę politykę drugiego cesarstwa; my chcielibyśmy widzieć Francyę strzegącą swego honoru i utrzymującą chrześciański porządek w Europie. Pozwolić Italii czynić co się jej podoba, bronić komunizmu, być ogniskiem rewolucyi, byłoby ze strony Francyi zdradą swego honoru, narażaniem istnienia swego jak też egzystencyi wszystkich innych państw i tronów.

Le Siécle oświadczył niedawno, że Europa nie powinna ocalać Papieztwa, bo tym sposobem umocni tylko trony, których upadek stanie się nieuchronnym skoro tron św. Piotra obalonym będzie. Społeczność więc, jakto wyznają sami jej nieprzyjaciele, jest zmuszoną albo zwalczyć l'Internationale, albo zginąć. Gdzież jest, pytamy, w tym porządku jaki zwykle zowią legalnym, stanowczy tryumf komuny? Tryumf ten, to niezawodnie założenie stolicy rewolucyi w Rzymie. Wszystko co temu przeszkadzać będzie, opóźni tryumf komuny Rzym jako stolica Chrześciaństwa, to mur, co wstrzymuje płomienie pożaru, który całej Europie zagraża.

Gdyby nawet rząd francuski nie czuł się obecnie na siłach stłumić ten pożar, może przynajmniej i chce, jak się zdaje, nie powiększać tych niszczących płomieni. To wiele znaczy i to jest dowód jego niespożytej siły Ale — mówiliśmy już niejednokrotnie — aby się zabezpieczyć od włoskich rewolucyonistów, potrzeba koniecznie ich nastraszyć.

Gdyby p. de Choiseul nie był odwołany z Florencyi i gdyby był towarzyszył królowi do Rzymu ujrzelibyśmy zaraz obok deputacyi z Tryestu, deputacye z Nicei z Sabaudyi i Korsyki, żądające powrotu do matki ojczyzny. Gdyby zaś gabinet francuski był jeszcze więcej uczynił, i odwoławszy p. de Choiseul zerwał wszelkie dyplomatyczne stosunki z Włochami, gabinet florencki zamiast żądać tłómaczeń, byłby na klęczkach błagał o trochę choćby przyjaźni.

W Europie nie mają pojęcia co to jest Italia. Książe de Metternich powiedział był że to jest tylko wyraz geograficzny, jakiś niezamieszkały planeta, rodzaj księżyca, którego srebrzyste promienie dają natchnienie poetom. Dzisiaj jednak, dzięki Napoleonowi III. Italia stała się wyrazem politycznym, powiedzmy lepiej, formułą socyalistyczną. *Dziennik urzędowy* wersalski usiłuje w swojej korespondencyi medyolańskiej uspokoić czytelników. Przedstawia on Medyolan jako miasto zupełnie spokojne, oddane zabawom i rozrywkom niewinnym. Ale ktokolwiek zna dobrze Medyolan, wie dobrze, że to jest główne ognisko, straszny krater grożący Europie olbrzymim wybuchem. Italia dzisiejsza, to rewolucya.

Jeżeli więc wiadomość podana przez dziennik *le Goulois* jest prawdziwą, Francya stałością swoją zasłuży się wielce całej Europie. Oby tylko Austrya poszła za jej przykładem i zmusiła pana Beusta zrzec się opieki nad młodą Italią. Zdaje się jednak że p Beust nie będzie już próbować wciągnąć rządu francuskiego do swych zamiarów względem Włoch. Francya opierała się mu dotychczas, a gdyby się zgodziła, można by było powiedzieć wówczas, że całkowicie, że stanowczo została pobitą przez Niemców.

— Dziennik *Cloche* pisze: „Proces Rochefort'a wchodzi, o ile się zdaje, w nową fazę. Wspominały już gazety francuskie poprzednio o krokach czynionych przez pana Rochefort dla wyjednania wolności dla księdza Croza, jałmużnika z La Roquette. Z listów doszłych do rąk rady wojennej upewniają, że ten fakt nie jest jedynym, bo oskarżony próbował ocalić jeszcze kilka osób, a między innemi i księdza Allard i p Claude, a nauczyciel dzieci marszałka Mac-Mahona, ofiarował się oświadczyć, że gdy został uwięzionym przez komunę, to tylko Rochefortowi zawdzięcza swą wolność. Sławny pamflecista zawsze odpowiadał przy badaniu, że dla tego uszedł z Paryża, aby uniknąć prześladowania komuny. Fakt ten zostaje potwierdzonym: pp Rastoul i Billioray zeznali dobrowolnie, że w chwili w której Rochefort opuszczał Paryż, wyrok uwięzienia wydany na niego, miał być w wykonanie wprowadzony.“ Powyższe szczegóły są zupełnie autentyczne i mają być dołączone do akt procesu.

Kronika.

— **Mianowania**. Minister skarbu mianował sekretarzy sbarbowych galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu: Julisza Sobotę, Adolfa Geistlennera, Kazimierza Skwirczyńskiego i Teodora Pechnika, dalej powiatowego komisarza skarbowego pierwszej klasy we Lwowie Antoniego Janę radcami skarbowymi i powiatowymi dyrektorami skarbu w Galicyi.

— Minister skarbu mianował radcę rachunkowego Wincentego Hubricha zastępcą naczelnika z tytułem i charakterem radcy skarbu przy rachunkowym oddziele skarbowym we Lwowie.

— W nowym składzie c. k zarządów dóbr skarbowych i funduszowych zostali mianowani:

Adjunktami pierwszej klasy: zarządcy dóbr skarbowych: Ernest Thader, Franciszek Jelinek, Edward Neuser, nadleśniczy Wawrzyniec Firganek, kontrolor Zygmunt Sokołowski.

Adjunktami drugiej klasy: zastępca zarządcy Wojciech Chojnik, zastępca kontrolora Kornel Lerch, leśniczowie skarbowi: Frydryk Schwalbitz, Józef Kudasiewicz, Józef Glanz.

Oficyałami pierwszej klasy: zarządca skarbowy Edward Weiss, kontrolorowie skarbowi: Hilary Topolnicki, Piotr Kamiński, Józef Habel Karol Markiewicz, kasyer skarbowy Franciszek Kubała, kasyer kąpielowy Feliks Machalski i kontrolujący pisarz zarządu Edward Kalvass.

Oficyałami drugiej klasy: kontrolujący pisarze zarządu: Józef Ehrenreich, Michał Pawulski, pisarze urzędowi: Michał Kawecki, Hipolit Mrozowski, Jan Bałka, Teodor Kuliczkowski i Bazyli Nowosielski.

Leśniczymi pierwszej klasy: nadleśniczy skarbowy Franciszek Watzek, leśniczy Edward Keller, Emanuel Jakubiczka, Franciszek Langer, Karol Kurzweil, Wojciech Elsner, Emanuel Friedlein, Franciszek Swaton, Józef Bitner, Teofil Gadziński, Antoni Wysoczański, Edward Pauli, Karol Rutkowski, Franciszek Grabowski, Józef Schwestka, Gustaw Lhotsky, Józef Etmayer, Alfred Poh, Romuald Kuczyński, Karol Kornicki, Marcin Grabowski, Leo Krokowski, Jan Zarzecki, Edmund Schmidt, Karol Rogala Rozwadowski.

Leśniczymi drugiej klasy: leśniczy: Lubin Lipiński, Kazimierz Rozwadowski, Henryk Flechner, Walenty Nowak, Bolesław Szyszkowski, Alojzy Kiesel, Antoni Goralczyk, praktykanci leśnictwa: Demetr Gliński, Cypryan Telichowski, Ferdynand Kieta, Władysław Korostyński, Jan Matoga, Jędrzej Broniewski, Franciszek Zajączkowski, Adolf Sokol, Władysław Kornicki, Sidon Nigrin, Edward Weigel, Emil Hołowkiewicz, zastępcy leśniczego: Konstanty Iwelski, Antoni Koblański, Karol Dudaczek, Maksymilian Krzeczunowicz.

Podleśniczymi: leśniczy Wilhelm Griesshamer, zastępca leśniczego Władysław Lisowski.

Lwów dnia 3. lipca 1871.

— Przeprowadzając najwyższem postanowieniem z dnia 14. października 1868 dozwoloną organizacyę zarządu dóbr skarbowych i funduszowych mianowało wysokie c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 30. marca 1871 l. 944 c. k. zarządcami aktualnymi I. klasy, dotychczasowych zarządców: Rudolfa Hausera, Feliksa Stokłosińskiego, Józefa Soroczyńskiego i Teofila Cerkiewicza, zaś zarządcami II. klasy, dotychczasowych c. k. nadleśniczych: Jędrzeja Stonawskiego, Edmunda de Siklós Gludowitsa i Kornela Leo de Löwenmuth, następnie zastępcy c. k. leśniczego Józefa Brodowicza.

Lwów dnia 30 czerwca 1871.

Jednak staraniom naszym niezmordowanym i podwojonej pieczołowitości udało się dokazać tego, że wesołość starca ani na chwilę nie została zamąconą. Postaraliśmy się, żeby aż do samego końca miał chleb biały i świeże mięso, lecz było to tylko dla niego. Nie mogło być nic bardziej rozczulającem, jak te bezwiednie egoistyczne śniadania dziadunia: staruszek siedzący w łóżku, rzeźwy i uśmiechnięty, z serwetką obwiązaną około szyi; obok niego wnuczka, wybladła w skutek niedostatku, podająca mu te „specyały“, których sama używać nie mogła. Posilony w wygodnym ciepłym pokoju stary kirasyer, słuchał świstu mroźnego wiatru i patrzał na tumany śniegu, wznoszące się w górę; wówczas przypominał sobie swe wyprawy wojenne na północ i opowiadał po raz setny już może o owym nieszczęsnym z Rosyi odwrocie, w czasie którego jedynem pożywieniem były zamarznięte suchary i mięso końskie — „Czy ty mnie rozumiesz, dziecko? My jedliśmy końskie mięso!“ Niestety, ona to rozumiała aż nadto dobrze, gdyż od dwóch już miesięcy nic innego nie jadła.

Z każdym dniem, przy ciągle polepszającem się zdrowiu pułkownika, zadanie nasze stawało się trudniejszem. Stępienie umysłu i bezwładność członków, które były sprzymierzeńcami naszemi, ustępowały coraz to bardziej. Już po kilkakroć spłoszyły go straszliwe salwy przed bramą Maillot, musieliśmy zmyśleć jeszcze jedno ostatnie zwycięstwo Bazaina koło Berlina, aby módz wytłómaczyć znaczenie tych strzałów, danych jakoby z Inwalidów na uczczenie zwycięstwa. Pewnego dnia, gdy łóżko jego przysunięto bliżej do okna (było to jeśli się nie mylę, w dniu ostatniej wycieczki jen. Trochu) ujrzał gwardzistów narodowych cisnących się tłumnie aleą *de la Grande Armée.*

„Co znaczą te wojska?“, zapytał, a słyszeliśmy dobrze jak mruczał pod nosem „zła postawa!“ Tak było niestety — i pojęliśmy dobrze, że odtąd trzeba nam było zachować nadzwyczaj wielką ostrożność. Na nieszczęście nie powiodło się nam

Kiedym przyszedł do nich pewnego wieczora, wyszło naprzeciw mnie dziewczę okropnie zakłopotane. — „Jutro wejdą do Paryża!“ Niewiem, czy pokój dziadka był otwarty, dość, że od tego wieczora fizyognomia jego zmieniła się zupełnie. Prawdopodobnie usłyszał co mówiliśmy. Mówiliśmy o Prusakach — on miał na myśli Francuzów i ów pochód zwycięzki, na który czekał tak długo Mac - Mahon ciągnący aleą zasypany deszczem kwiatów wśród odgłosu trąb i okrzyków miliona ludzi, przy boku marszałka syn jego — a on, starzec, na balkonie, w największej gali, tak jak pod Lützen, wita podziurawione sztandary i orły dymem prochu okopcone. Biedny, biedny starcze! On sądził niezawodnie, że chcemy przeszkodzić obecności jego przy defiladzie wojsk naszych, aby mu oszczędzić zbyt wielkiego wzruszenia. Dla tego z nikim ani słówka o tem nie mówił; a nazajutrz, kiedy pruskie bataliony ostrożnie postępowały aleą prowadzącą od bramy Maillot ku Tuilleryom, otworzył cichuteńko okno – i naraz pojawił się pułkownik na balkonie w hełmie i w pełnym uniformie starego kirasyera. Dziś jeszcze zapytuję sam siebie, jaka siła woli i jakie wytężenie sił postawiło go na nogi w pełnym rynsztunku? To pewna, że stał na balkonie, wyprostowany, i dziwił się ciszy i pustkom panującym na szerokiej *avenue*, i nie mógł sobie wytłómaczyć, co znaczą pozamykane okiennice domów, ponurość miasta, wyglądającego jak jeden wielki lazaret, co znaczy owe mnóstwo chorągwi, lecz jakichś dziwnych, białych z czerwonemi krzyżami A wchodzącego wojska nikt nie wita — czy wszyscy pomarli? czy to sen tylko?.. Tak myślał przez chwilę. Lecz nie! Tam dalej, po za łukiem tryumfalnym, głuchy jakiś łoskot, i czarna linia wysuwa się naprzód Po chwili rozeznać już można błyszczące orły na hełmach, słychać odgłos bębnów; przez łuk tryumfalny przechodzą szeregi — i głośno, hucznie zabrzmiały dźwięki marszu zwycięzkiego.

W tej chwili na placu, na którym dotąd głuche panowało milczenie, usłyszano krzyk straszny, rozdzierający: „Do broni! Do broni! Prusacy!!“ — a czterej ułani, tworzący straż przednią, ujrzeli, jak w górze na balkonie słuszny, silnie zbudowany starzec zachwiał się i — powalił.. Tym razem pułkownik Jouve padł nieżywy...

— Na kolei złoczowsko-tarnopolskiej wyznaczają się do ładowania bydła rogatego stacye Zborów, Jezierna i Tarnopol, gdzie ustanowiono oraz i komisye sanitarne do oglądania onegoż

Co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

Z c. k. N. miestnictwa.

Lwów, dnia 23. lipca 1871.

— **Donoszą z Wieliczki**, że Rada gminna na wiadomość o nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, uchwaliła jednozgodnie na wniosek burmistrza wygotować do namiestnika adres, a górnicy zażądali, aby w nim niepominięto ich życzeń. Wieczorem oświetlono miasto a muzyka górnicza grała na mieście.

— **Pożary**. Dnia 10. lipca zgorzał w Winnikach w powiecie lwowskim szpichlerz. Ogień był podłożony. — Dnia 13. lipca zgorzały w Cieniawie w powiecie dolinińskim dwie zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 650 złr. — Dnia 3. lipca zgorzała w Butelce niżnej w powiecie turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 140 złr. — Dnia 2 lipca zgorzała w Pawłokowej w powiecie brzozowskim stajnia i stodoła włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 180 złr. — Dnia 7. lipca zgorzała w Sadzawce w powiecie bohorodczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 480 złr. — Dnia 8 lipca uderzył piorun w Husiatynie w dom mieszczanina. Dom zgorzał a właściciel jego skaleczony został bardzo niebezpiecznie.

— **Rudki** 25. lipca. (Koresp. *Unii*.) Przy uzupełniających wyborach do Rady powiatowej rudeckiej z większych posiadłości wybrani zostali ks. Michał Kamiński, proboszcz miejscowy obrz. łać. i Kwiryn Uleniecki, właściciel Jaremkowa.

— **Konsekracya ks. pralata Janiszewskiego na biskupa** w Eleusis in partibus infidelium i sufragana archidyecezyi poznańskiej odbyła się 24. b. m. w Poznaniu. Ceremonii dopełnił ksiądz arcybiskup hr. Ledóchowski w asystencyi ks. Marchwicza, biskupa chełmińskiego, i ks. Cybichowskiego, biskupa-sufragana archidyecezyi gnieźnieńskiej. Ceremonia odbyła się wśród niesłychanego natłoku wiernych.

— **W Warszawie** umarł Julian Błeszczyński, urzędnik komitetu cenzury, współpracownik „*Encyklopedyi powszechnej*", w której opracowywał heraldykę polską. Pisał monografię historyczno-genealogiczną rodziny Kossakowskich i wydał krytyczny rozbiór herbarza Wilczyńskiego w Bibliotece Warszawskiej. (*Czas.*)

— **Pomnik Chopena**. Celem wzniesienia pamiątki na cześć kompozytora pianisty Chopena, utworzył się w Warszawie komitet, który powierzył znanemu artyście-rzeźbiarzowi p. Bolesławowi Syrewiczowi wykonanie z marmuru kararyjskiego odpowiedniego popiersia z piedestałem, ozdobnym allegoryą muzyczną. (*Kuryer codz.*)

— **Ruch umysłowy w Kongresówce**, pomimo ucisku moskiewskiego i cenzury, mógłby posłużyć za wzór innym ziemiom polskim, a mianowicie najswobodniejszej ze wszystkich, Galicyi. Charakterystycznem jest, co w tej mierze podają „*Kłosy*" o Kielcach, które liczą tylko 8.000 mieszkańców i leżą pod pewnym względem na ustroniu. Księgarz tamtejszy Michał Goldhaar wydaje od roku 1870 corocznie „*Pamiętnik Kielecki*", który jest zarazem kalendarzem i rocznikiem i wcale nie złe zawiera artykuły. Dwa razy na tydzień wychodzi „*Gazeta Kielecka*", bardzo dobrze redagowana przez Leona Gantier. Przez księgarnię kielecką zaprenumerowano w ostatnich dniach czerwca 826 egzemplarzy pism warszawskich, z których najwięcej mają prenumeratorów „*Kłosy*" (130), następnie „*Bluszcz*" i „*Tygodnik powieści i romansów*" (po 80 egzmp.), a najmniej „*Ekonomista*" i „*Zwiastun Ewangieliczny*"; z Szlązka austryackiego (po jednym egmpl.) Na wychodzące dzieła Korzeniowskiego zapisanych jest 112. — Wspomniane miasteczko nawiedziła dnia 12. b. m. niezwykła burza. Grad wielkości włoskich orzechów powybijał mnóstwo szyb w oknach, tak że w jednym domu piątrowym o 9 oknach naliczono aż 100 szyb wybitych.

— **Młody hr. Walewski**, obecnie sekretarz ambasady francuskiej w Wiedniu, ma być przeniesiony na takąż posadę do Japonii. Jego siostra wychodzi za mąż za p. de Burguency.

Spisek Neczajewa.

(Ciąg dalszy.)

Oskarzony opowiada dalej różne swe podróże, podając za ich powód szukanie swego paszportu, który spodziewał się znaleźć w Moskwie, to znowu chronienie się przed obawą aby nie być wziętym za włóczęgę. Podróże te oskarzony odbywa częścią piechotą; był we Włodzimierzu, w Tule i w innych miejscach. Do Tuły przybył także Pryżów i zawezwał go do powrotu do Moskwy, przyczem mówił o potrzebie towarzystw robotniczych. W Moskwie spotyka się znowu z Neczajewem.

Neczajew wywodzi mu potrzebę działanie dla społeczeństwa, wyraża nadzieję, że lud powstanie i że zrobi się rewolucya. Ma się to stać samo przez się, bez pomocy organizacyi, a celem organizacyi ma być skorzystanie z zaburzenia samoistnie wywołanego.

Neczajew mi powiedział, że stowarzyszenia trwa już dawno i jest bardzo rozszerzone, zalecił bezwzględne posłuszeństwo dla swoich rozkazów, oraz trzymanie się na uboczu względem Kuźniecowa, u którego zamieszkałem, ostatniemu zaś oznajmił przy mnie, że ja o niczem nie wiem.

Stosowałem się bezwarunkowo do poleceń Neczajewa, więc kryłem się ze wszystkiem com pisał przed Kuźniecowcm. Najprzód kazał mi Neczajew przepisywać odezwę: „od zjednoczonych do rozproszonych" i ogólne zasady organizacyi. Po napisaniu oddawałem wszystko Neczajewowi.

Raz zaprowadził mnie Neczajew na zebranie akademików, gdzie był Iwanow, Dołgow i inni, i tam przedstawił za wysłanego od komitetu. Miałem obowiązek siedzieć, słuchać i spisywać wszystko co mówią. Wodził mię jeszcze na inne zebrania do Kowediajewa, Pryżowa i tam kazał mi czytywać zasady organizacyi.

Dnia 20. listopada Neczajew miał wyjechać do Petersburga, poszedłem do Uspieńskiego po pieniądze. Dał mi 50 reń. i kartę do Neczajewa, mówił mi przytem, że Iwanow nie chce wypełniać rozkazów komitetu. Neczajew odebrawszy kartkę wyszedł i był u Uspieńskiego czy Pryżowa, niepamiętam dobrze i tam postanowili zabić Iwanowa. Dowiedziałem się o tem dopiero przyszedłszy do Kuźniecowa, gdziem zastał Neczajewa, Kuźniecowa, Uspieńskiego i Pryżowa. Zastałem wszystkich strasznie wzruszonych. Neczajew przechadzał się po pokoju i dowodził, że bezpieczeństwo każdego członka towarzystwa wymaga zabicia Iwanowa. Raz zgodziwszy się na bezwarunkowe posłuszeństwo i wiedząc że nikt nie oponuje, spełniłem rozkaz.

Oskarzony opowiada, jak szukał długu Iwanowa, szczegóły te są znane z opowiadania Kuźniecowa. Iwanowi wręczył rozkaz udania się do mieszkania Kuźniecowa, tam zastali tylko Pryżowa. O Pryżowie już pierwiej mówił mi Neczajew, że liczyć nań nie można, ale gdyśmy weszli, Pryżow rzekł do Iwanowa, że musimy iść do groty przy akademii dla odkopania drukarni. Pryżow był nadzwyczaj wzruszony, cedził wyrazy. Wzięliśmy dorożkę, a przed rogatką, Pryżow zaprosił Iwanowa na wódkę, poczem dalej ruszyliśmy do akademii. Ztamtąd piechoto szliśmy ku grocie; o kroków sto spotkaliśmy Kuźniecowa, potem zbłądziliśmy i Iwanow sam skierował nas na prawdziwą drogę. Miałem rozkaz schwytać Iwanowa za ręce, gdy będzie wchodził do groty, uczyniłem to, ale mi się wyrwał i Neczajew wpadł na mnie chąc mnie dusić. Krzyknąłem, Neczajew mnie puścił wołając: uciekł. Potem gdy powalono Iwanowa na ziemię, Neczajew kazał mi go dusić; Iwanow wówczas przemówił słów kilka, a Neczajew wziąwszy odemnie rewolwer strzelił mu w głowę. Następnie wrzucono ciało do wody.

Przyszedłszy do Moskwy, zastałem już wszystkich zebranych u Kuźniecowa, Neczajew zamienił się ze mną na palto. Zaraz potem usłyszałem strzał w przyległym pokoju. Wbiegłszy, zastałam Pryżowa stojącego przy ścianie, a przy nim Neczajewa z rewolwerem. Neczajew opowiadał, że przypadkiem pokazując rewolwer Pryżowi spuścił kurek, ale myśmy wszyscy byli przekonania, że chciał go zabić...

Po wyjeździe Neczajewa do Petersburga, miałem rozkaz słuchać Uspieńskiego, ale żadnych od niego nie odebrałem poleceń, a wkrotce Uspieński został aresztowany. Wskutek tego pojechałem do Petersburga, aby ostrzedz Neczajewa i Kuźniecowa. Pierwszego już nie zastałem, drugi mi oświadczył, że już o tem wie; wróciłem zatem do Moskwy. Neczajew mi powiedział że już wszyscy aresztowani i że on niema co dłużej robić. Wtedy spytałem go, czy komitet nie był fikcyą i nie ograniczał się na jego osobie. Nie odpowiedział mi wprost, tylko odparł, że wszystkie środki są godziwe; że tak postępują wszyscy za granicą, a co wolno Bakuninowi, wolno i jemu.

Neczajew polecił mnie i Pryżowi jechać do Tuły, dla wykradzenia paszportu od kogo z moich znajomych w fabrykach, i ten rozkaz spełniłem. Potem wysłał mnie do Petersburga do Teillesa studenta, który należał do związku, a gdym wrócił, dowiedziałem się, że Neczajew z panią Aleksandrowską za granicą. Czerkiesow wtedy posłał mnie do Tuły, abym ztamtąd sprowadził pokojową Aleksandrowskiej Andzię. W dwa dni po przyjeździe zostałem aresztowany.

Dymisyonowany sekretarz kolegialny Pryżów, przedstawia, iż z powodu silnej choroby, jaką przeszedł w więzieniu, zapomniał wiele szczegółów z przeszłości. Neczajew zyskał sobie zupełną ufność, bo zdawał się chcieć dobra ludu, oskarzony zaś widząc nędzę gotówby pracować dla polepszenia losu proletarjatu. Wszedł do towarzystwa, ale tylko prowadził propagandę socyalną, innych zleceń Neczajewa nie spełniał, dowodem tego, że nie zorganizował swej piątki i nie zbierał żadnych składek. Neczajew polecił mu napisać kilka odezw do ludu, ale on tego niechciał uczynić, lecz kiedyś znalazł u niego rozprawkę o wpływie żelaznych kolei na południową Moskwę i moskiewskie kobiety, jak również uwagi o swawolnego życia kobietach i urzędnikach, z tych więc utworzył proklamacyę: „Do gromady." Oskarzony uznaje, iż przeciwko zamiarowi zamordowania Iwanowa walczył długo, to stało się powodem nieporozumienia jego z Neczajewem. W zabójstwie czynnego udziału nie brał, jakkolwiek był tego świadkiem, a na dowód, iż z zachowania się jego Neczajew nie był zadowolniony opowiada to co zeznał Kuźnieców, iż zabójca Iwanowa po powrocie do domu wystrzelił do niego niby to wypadkowo, ale jak obecni sądzili z rozmysłem.

Z kolei przesłuchano panią Dementiewę.

Dementiewa. Wydrukowałam odezwę „do ludu" dla dania pomocy studentom. Myślałam, że w taki sposób przyczynię się do szybkiego zakończenia historyi studenckiej. Znając wielu studentów, ich stan cele, dążności, przekonałam się, że nędza w jakiej żyją, wymaga większego ich wzajemnego zbliżenia się do siebie dla pomocy tak we względzie moralnym jak materyalnym. Jakkolwiek rząd dawał stypendya, ale takowe nieraz dostawały się w ręce ludzi niekoniecznie potrzebujących wsparcia. Stypendya rządowe stawiają studentów w niemiłym stosunku do rządu. Daleko by było lepiej, gdyby studenci sami rozdawali stypendya, gdyż lepiej znają stosunki ludzi z którymi żyją. To też podzielałam dążenie studentów do posiadania swojej kasy, a w tymże celu i pragnienie ich otrzymania od rządu pozwolenia na tworzenie zebrań. Lecz rząd odrzucił tak słuszne wymagania i nawet surowo i nieprzyzwoicie traktował studentów; podali oni prośbę po raz drugi. Ażeby nadać jej większą wagę wobec rządu, porozumieli się ze studentami innych wyższych zakładów naukowych. Wówczas rozpoczęły się aresztowania i zamknięcia akademii medycznej. Ponieważ wiedziałam że to wszystko się dzieje w skutek nieporozumienia, a znałam dobrze stan rzeczy, zdecydowałam się wydać pomienioną odezwę dla przyjścia w pomoc studentom; mniemałam, że rząd poznawszy słuszność ich żądań, żadość takowym uczyni. Równie jednak było mi jasne, że tłumaczenie tego rodzaju, nie może wyjść za pozwoleniem cenzury, więc wydrukowałam je tajemnie. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Drobna sprzedaż pośledniejszych gatunków soli**. *Oest Corr.* pisze: Powtórne zaprowadzenie drobnej sprzedaży pośledniejszych gatunków soli po znacznie zniżonych cenach dla celów gospodarczych i rolniczych — z wyjątkiem soli dla bydła — którego się dużo izb handlowych domaga, zdaje się być dla tego niepotrzebnem, gdyż ustawa z dnia 7. czerwca 1868 wcale nie zmienia dotychczasowych cen soli nawozowej i soli przeznaczonej do fabrykacyi, niemniej i warunków dostawy. Tylko wyrób i sprzedaż soli dla bydła zostały przez nową ustawę za porozumieniem z węgierskiem ministerstwem skarbu wstrzymane, która to ustawa jako obopólnie obowiązująca jednostronnie zniesioną być może; co się zaś tyczy ceny, wynosi ona obecnie 2 złr. 48 c przeciętnie na cetnarze mniej, jak przed tem.

„Dalsze zniżenie ceny o 2 złr. czego się z kądinąd domagają, pociągnęłoby za sobą różnicę o 4 złr. 48 c. w porównaniu z ceną przed 1. lipca r. 1868; w skutek tego zmniejszyłby się dochód ze soli tak znacznie, iż musianoby ubytek ten z jakiegoś innego źródła pokryć.

Ostatnie wiadomości.

Jak się dowiaduje *Gaz. Nar.*, sejmy nie w sierpniu, lecz dopiero we wrześniu mają być zwołane, i to na bardzo krótką sesyę, jedynie do załatwienia wniosków, ugodowej polityki dotyczących.

Z Wiednia. Cesarz austryacki widział się z carem w Jugenheim. Zapowiadają teraz, że na początku sierpnia ma się widzieć i z cesarzem niemieckim.

Z zapowiedzianym przyjazdem cesarza Wilhelma do Gastein stoi w związku spotkanie się jego z cesarzem austryackim. Lat cztery temu, gdy obaj monarchowie widzieli się w Oos w W. ks. Badeńskiem podczas przejazdu Franciszka Józefa na wystawę paryską.

W Wiedniu waży się sprawa obsadzenia opróżnionej w Rzymie posady poselskiej przy dworze włoskim, br. Kübek bowiem nie wróci już prawdopodobnie na poselstwo włoskie. Najwięcej szansy ma według *Czasu* hr. Vitzthum, który jest obecnie posłem austryackim w Brukseli.

Hr. Vitzthum jest prawą ręką hr. Beusta. Był on dawniej urzędnikiem saskim. Hr. Beust zostawszy austryackim ministrem spraw zagranicznych powołał go do siebie i mianował go posłem w Brukseli. Odtąd hr. Beust używał hr. Vitzthuma do przeróżnych misyj dyplomatycznych. Po wybuchu ostatniej wojny hr. Vitzthum jeździł z Brukseli do Londynu i Florencyi i pracował nad przyprowadzeniem do skutku ligi neutralnych mocarstw. Jego interwencyi także przypisują przeniesienie poselstwa austryackiego z Florencyi do Rzymu. Hr. Vitzthum ma być człowiekiem niezwykłych zdolności, lecz pod pewnym względem przypomina Condottiera politycznego. Świat dziennikarski i w Peszcie wynalazł szczególnego rodzaju nazwę dla hr. Vitzthuma. Spotkać się można często — kiedy jest mowa o tym dyplomacie — z wyrazem barwy miejscowej: *der diplomatische Gschäftelhuber*. Wyraz *Gschäftelhuber* oznacza człowieka, co się do wszystkiego miesza, co się wszędzie wścibi, nawet niepowołany i niewezwany. Takie tu mają wyobrażenie o statyście, którego hr. Beust ma zamiar wysłać do Rzymu.

Z Paryża 26. lipca. Nominacya arcybiskupa paryskiego już należy do rzeczy spełnionych. *Monitor* z 26. b. m. ogłasza, iż na to stanowisko powołano księdza Guiberta. *Monitor* nadmienia, iż ks. Guibert przed przyjęciem tej godności zniósł się z Stolicą Apostolską, z którego to kroku Ojciec św. wyraził zupełne swe zadowolenie.

Juliusz Favre obstaje przy żądaniu dymisyi. Następcy jeszcze nie wyznaczono. Zaprzeczają, jakoby i ministrowie Dufaure i Jules Simon podali się do dymisyi.

Z Olsztyna donoszą do *Kraju*, że rząd rosyjski nakazał następujące miejscowości w okolicach Częstochowy pod fortyfikacye wymierzyć: Złota góra, Kamyk, Osowa góra, Prędziszów, Bratkowice, Kusięta, Błeszno, Kędory, Załęże, Szarlejka, Grabówka, Motyków, Kalcia, Potapy, Puszcza, Rąby — może nawet okolica Olsztyna będzie wciągniętą w obręb fortyfikacyi.

Obwarowania będą przynajmniej początkowo tylko ziemne.

Oczekują tam słynnego pułkownika Struve, budowniczego mostu kolejowego na Dnieprze pod Kijowem, jednego z najdłuższych na stałym lądzie w Europie.

Z Berlina. Ministerstwo wojny nakazało budowanie nowych fortów około Gdańska, i wzmocnienie wszystkich portów morza baltyckiego.

Z Madrytu. Ministeryum hiszpańskie już zostało utworzonem w sposób następujący:

Zorilla prezes i spraw wewnętrznych, Beranger marynarki, Cordowa wojny, Rouis Gomes finansów, Montero Rios sprawiedliwości, Mosquera kolonii. Zorilla przedłoży swój program kortezom.

Telegramy „Unii."

Paryż 26. lipca. Wedle doniesienia *Siécla* obowiązany jest każden Francuz służyć w wojsku od 20 do 40 lat, mianowicie lat 4 w armii czynnej, następnie 5 lat w rezerwie pierwszej, lat 3 w drugiej a wreszcie 8 w trzeciej.

Rzym 26 lipca. Rozporządzenie rządu włoskiego tyczące się zniesienia klasztorów i konfiskaty dóbr kościelnych nie ma w Rzymie obowiązywać.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Wł. Skrzydylka.

Kursa z dnia 26. lipca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119 75 Akcye kredyt. węg. 109 00 Anglo-austr. 252 30. Akcye Karola Ludw 248 00 Kolej siedmiogrodzka 170 00. Kolej południowa 179 80. Kolej Alf. 176 75 Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.75 Napoleondor 9.80½. Kolej wsch. 162.00. Kolej północna 214 00 Kolej Rudolfa 162.00. Kolej węg. wschodnia 84.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.00. Losy z 1864 roku 132 50. Usposobienie: bez ruchu.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano
„ „ 8 „ 7 wie.
„ „ 3 „ 30 rano.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 11 wieczór.
„ „ 8 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 26 lipca.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika.	249 75	249 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174 25	175 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 25	75 75
Banku hipot. galic. 6%	89 75	90 15
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 75	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	000 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 76	9 84
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 24. lipca.		
Papiery państwa ustr.		
5% renta austr. w. a.	59 60	59 70
„ „ srebrem	69 10	69 20
pożyczka ost. z r. 1839	295 50	296 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 35
„ „ „ 1860	102 25	102 25
„ „ „ 1864	131 00	131 50
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 50	124 00
Oblig. indemniz galic.	74 85	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	251 40	252 80
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	285 00	285 80
Franko-Austryackie	119 80	120 00
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	769 00	770 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	82 60	82 80
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 75	36 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	248 00	248 50
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	202 75	203 25
Lwowsko-Czerniow Jassy	174 25	174 5
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	170 00	171 00
Staatsbahn	420 00	420 50
Południowa	176 75	177 00
Tramway wied	214 00	215 00
Łupkowska	159 50	160 00
Węgierska północna	164 00	163 50
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościański galicyjski	91 00	91 50
Tow kred ziem. gal 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar austr. 5% m k	96 50	96 70
Bank nar austr 5% w. a	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 3%	106 30	106 60
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 30	91 60
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn	106 75	107 50
„ „ z r. 1867	101 00	101 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	92 50	92 50
„ „ z III. em	84 00	84 25
Rudolfa „ „	91 50	91 70
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 00
Południowej kolei	110 75	111 20
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	139 30	139 60
Czeska zachodnia	96 25	96 50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	102 50	103 50
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	175 50	176 25
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	90 90	91 00
Paryż 100 frank.	48 30	48 40
Londyn 10 ft szterl.	122 90	123 00
Frankfurt 100 zł. oł. w p N.	103 70	103 80

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu lipcu 1871.

Dnia	Barometer		Millimeter		Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0—10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	7h	2h	9h	M.	
21	728·65	729·95	731·16	729·92	15·1	19·1	15·0	16·40	9·7	7·6	7·9	8·40	76	46	63	61·7	10	4	5	6·3	W 4	W 6	W 5	7	6	6	6·3	—

OGŁOSZENIA.

Właściciel i wydawca: Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.